

Jerzy WYROZUMSKI

### Horyzont polityczny Janka z Czarnkowa\*

W odniesieniu do kronikarza, rejestrującego, opisującego i dokumentującego wydarzenie, pojęcie „horyzont polityczny” może być rozumiane dwojako. Po pierwsze – można je traktować w sensie przestrzennym, jako zasięg widzenia spraw i ludzi, jako historyczny kontekst wydarzeń, a zatem mówić o horyzoncie lokalnym, dzielnicowym lub regionalnym, krajowym lub państwowym i wreszcie szerszym, wychodzącym poza krajowe czy państwowe granice. Po drugie – pojęcie to można rozumieć w sposób częściowo przenośny, jako zasięg widzenia racji politycznych – własnych, własnej warstwy społecznej, ugrupowania politycznego, małej lub wielkiej ojczyzny, państwa; można też mówić o racjach ponadpaństwowych, np. ogólnokościelnych, ogólnoludzkich itp., choć do tych ostatnich w mniejszym stopniu przystaje przymiotnik „polityczny”. W obu więc aspektach należy rozróżniać węższy i szerszy horyzont. Pojęcie ma zarazem charakter wartościujący, skoro np. można komuś odmówić horyzontów politycznych.

Na kształtowanie się tychże i ich ewolucję wpływają zwykle różne czynniki, takie jak wykształcenie, obycie w szerszym świecie, miejsce w hierarchii społecznej i stanowisko w życiu publicznym, ale także racjonalnie rozwijane predyspozycje intelektualne, wrodzona inteligencja i spostrzegawczość, wreszcie odpowiedni warsztat w postaci zgromadzonych źródeł informacji, umiejętność korzystania z nich i wyrobiony krytycyzm. Wychodząc z takich założeń, postaram się prześledzić Kronikę Janka z Czarnkowa pod kątem widzenia horyzontów politycznych jej autora. Za podstawę przyjmuję wydanie Jana Szlachtowskiego<sup>1</sup>, wyłączając z niego, jako teksty obce, rozdziały 1 - 3.

\*

W sprawie motywacji i charakteru pisarstwa Janka z Czarnkowa zarysowały się w naszej literaturze dwa poglądy. Jan Dąbrowski widział w nim kronikarza, który postawił sobie za cel „uświecenie panowania Kazimierza Wielkiego”. Pisząc na żywo, niekiedy „jednocześnie z toczącymi się wypadkami”, nadał swemu dziełu cechy „bezpośrednio po wypadkach spisywanego pamiętnika”. Przysłużył się szczególnie wzbogaceniu naszej wiedzy o dziejach wewnętrznych Polski XIV w., w tym przede wszystkim kultury, a więc życia dworskiego, wojskowości, budowy i zdobywania grodów, obyczajowi rycerskiego itp.<sup>2</sup> Dąbrowski skłonny był widzieć w Janku także autora Kroniki wielkopolskiej<sup>3</sup>, a zatem historiografa o aspiracjach niewiele ustępujących Długoszowemu. Tekst wydany jako Kronika Janka, po odrzuceniu rozdziałów obcych, uważał za niepełny, nie odpowiadający zamierzeniu pisarskiemu, a w każdym razie nieznanym nam w całości. Wyraźnie odmienny pogląd sformułował Józef Sieradzki. Dla niego „decydujący [...] impuls do chwycenia za pióro” przez Janka stanowiła jego potrzeba rehabilitacji. Najpierw zatem miały powstać „apologia własna i pamflet”

\* Artykuł oparty został na referacie wygłoszonym w Poznaniu, podczas sesji naukowej n. t. „Janko z Czarnkowa i jego epoka” w dniach 29 - 30 V 1987 r. – *Red.*

<sup>1</sup> MPH II, 1872, s. 601 - 756. Por. W. Kętrzyński, O rocznikach polskich, *Rozpr. AU hist.-filoz.* 34 (1897) s. 164 - 354, rozdz. III z dodatkiem.

<sup>2</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1964, s. 160 - 162.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 162 - 163; tenże w *Polskim Słowniku biograficznym*, t. X, 1962 - 1964, s. 446 - 449.

na przeciwników, a potem dopiero charakterystyka Kazimierza Wietkiego i rozdziały „zbliżone do notatek kronikarskich”. Rozbudowane zostały elementy biograficzne. Autor odmawia dziełu Janka charakteru pamiętnikarskiego, a akcentuje mocno elementy publicystyczne. „W ogólnym rezultacie – pisze – stoimy przed wyjątkowym w piśmiennictwie powszechnym tego czasu dokumentem wczesnej i samorodnej publicystyki, w literaturze polskiej zupełnie osobliwym i przez to samo już niezwykle cennym”<sup>4</sup>. Autor zdawał się nie dostrzegać w dziele Janka bogatej warstwy informacyjnej w sprawach nie mających niemal nic wspólnego ani z ową rehabilitacją, ani z politycznym pamfletem.

Właśnie ta warstwa informacyjna musi być przedmiotem szczególnej uwagi. Jej bogactwo już dawno zostało dostrzeżone, a wiadomości Janka – bezpośrednio lub za pośrednictwem Długosza – weszły w obieg naszej wiedzy o polskim wieku XIV. Dostrzeżono także to, że do licznych spraw okresu andegawęńskiego w Polsce Janko jest jedynym źródłem informacji<sup>5</sup>. Skoro więc nie da się go w prosty sposób weryfikować za pomocą innych przekazów, tym bardziej konieczna wydaje się źródłoznawcza refleksja nad jego dziełem. Obok studiów nad tradycją rękopiśmienną i krytycznym wydaniem tekstu Janka, jest ona pilnym postulatem badawczym. Pozwoli nam bowiem rozpoznać myśli przewodnie i obszary zainteresowań archidiakona gnieźnieńskiego i podkanclerzego Królestwa, a zarazem przybliży nas do warsztatu jego pracy. Jest bowiem rzeczą paradoksalną, że z jednej strony widzimy w Janku zaciętrzewionego bankruta gry politycznej, siłą rzeczy stroniczego i dalekiego od obiektywizmu, a z drugiej strony pełną garścią czerpiemy z jego przekazu, czasem nawet nie całkiem świadomie, bo za pośrednictwem Długosza.

Już przy pobieżnym przejrzeniu Kroniki Janka nasuwa się pytanie o jej wielkopolski horyzont. Gdyby się bowiem posłużyć rozdziałami Jankowego dzieła jako jednostkami informacyjnymi, łatwo możemy stwierdzić, że aż 49 spośród nich dotyczy Wielkopolski. Zważywszy, że cała Kronika liczy – w obecnym stanie zachowania – 113 rozdziałów, byłaby to blisko połowa. Z owych 49 rozdziałów cztery dotyczą równocześnie spraw ogólnopolskich. Jeżeli do tego dodamy czternaście rozdziałów odnoszących się do dzielnicy kujawsko-łęczycko-sieradzkiej i cztery rozdziały odnoszące się do Pomorza, przewaga Wielkopolski i jej bezpośredniego sąsiedztwa w kręgu zainteresowań Janka zarysuje się nam bardzo wyraźnie. Pozostawiając na razie na uboczu te rozdziały, które dotyczą spraw ogólnopolskich, możemy stwierdzić, że innymi dzielnicami interesował się Janko w małym stopniu. Mazowsza dotyczy dziewięć rozdziałów, ale pięć spośród nich wchodzi w styczność czy to z problematyką ogólnopolską, czy to partykularną – kujawską i wielkopolską. Ze Śląskiem da się związać pięć rozdziałów, ale tylko dwa w sposób wyłączny. Znikome jest zainteresowanie Janka Małopolską jako dzielnicą. Odnoszą się do niej tylko cztery rozdziały, dotyczące kolejno: zniszczeń dokonanych tu przez Litwinów w 1376 r., pogromu Węgrów w Krakowie w tym samym roku, śmierci Zawiszy z Kurozwęk oraz zjazdu sądeckiego tzw. *primates* ziem krakowskiej i sandomierskiej, przy czym każda z tych spraw wchodzi w styczność z problematyką ogólnopolską. Trzeba równocześnie stwierdzić, że Małopolska, czy ściślej Kraków, były sceną, na której rozgrywało się wiele wydarzeń o ogólnopolskim charakterze, toteż rozdziały, w których je Janko opisał, traktując jako poświęcone sprawom całego kraju. Wreszcie cztery ważkie, choć krótkie, czy nawet bardzo krótkie rozdziały poświęcił autor Rusi halicko-włodzimierskiej.

Drugi wyraźny krąg zainteresowań Janka stanowią sprawy ogólnopolskie. Jest takich rozdziałów przynajmniej 25, a jeśli doliczyć do nich takie, które zostały tu zakwalifikowane równocześnie jako łączące się z problematyką dzielnicową, byłoby ich razem około 40. One też były głównym przedmiotem uwagi badaczy naszej historiografii i rzutowały mocno na ocenę Janka jako kronikarza. Z tych obserwacji wyprowadzano wnioski o publicystycznym charakterze Jankowego dzieła. Potrzebne tu jest stwierdzenie, że w ogólnopolskim horyzoncie naszego kronikarza znajdują się sprawy Kościoła polskiego. Zwrócił już na nie uwagę z osobna Jerzy Kłoczowski, akcentując i zainteresowanie<sup>6</sup> i dużą kompetencję Janka w tym zakresie. Rejestrował on, przeważnie w osobnych rozdziałach, śmierć poszczególnych biskupów polskich, dokonane elekcje czy też kłopoty poszczególnych diecezji. Nie pominął w tym nawet Kamienia Pomorskiego, choć po przynależności tegoż do archidiecezji gnieźnieńskiej pozostała w jego czasach już tylko tradycja. Nie pominął też utworzenia

<sup>4</sup> J. Sieradzki, Janko z Czarnkowa i jego utwór, szkic w zbiorze tego autora: *Polska wieku XIV. Studium z czasów Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1959, s. 61 - 62.

<sup>5</sup> Por. W. Moszczeńska, O interpretację Janka z Czarnkowa, *Kwart. Hist.* 40 (1926) s. 400 - 408.

<sup>6</sup> J. Kłoczowski, Biskupi i kapituły w dziele Janka z Czarnkowa, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 205 - 212.

w 1375 r. trzech biskupstw na Rusi<sup>7</sup>. Sprawy kościelne w Kronice Janka mają więc wymiar ogólnopolski, choć poszczególne rozdziały im poświęcone zostały w niniejszym przeglądzie zaszerogowane jako dzielnicowe.

Przy wielkim wyostrzeniu uwagi na sprawy dzielnicowe wielkopolskiej i jej bezpośredniego sąsiedztwa Janko z Czarnkowa ma wyraźnie ogólnopolski horyzont polityczny. Trzeba jednak stwierdzić, że śmiało wychodził w kilku rozdziałach poza granice Królestwa i to nie tylko w sprawach Śląska i Pomorza. W zakresie wydarzeń i problemów powszechnodziejowych wykazał nawet dużą wiedzę i kompetencję. Nie był wszakże kronikarzem dziejów powszechnych. Dotykał ich o tyle, o ile miały styczność ze sprawami polskimi. Warto temu europejskiemu aspektowi Kroniki Janka przyjrzeć się nieco bliżej, aby odpowiedzieć na pytanie, czy można mówić o jego szerszym, ponadpolskim horyzoncie politycznym?

Pisząc o śmierci w 1376 r. biskupa wrocławskiego Przeclawa z Pogorzeli i o wakansie na stolicy biskupiej we Wrocławiu, jaki po nim nastąpił, musiał Janko dotknąć sprawy wielkiej schizmy w Kościele. Wrocław był bowiem jedynym biskupstwem w polskiej prowincji kościelnej, w którym schizma znalazła żywy oddźwięk, a miał biskupa zarówno ze strony papieża rzymskiego Urbana VI, jak też ze strony papieża awiniońskiego Klemensa VII. Janko wszakże nie ograniczył się do zdawkowej wzmianki o schizmie w Kościele powszechnym, jak można by tego oczekiwać po kronikarzu dziejów Polski, ale opisał szeroko i szczegółowo okoliczności powstania schizmy. Datę śmierci Grzegorza XI podał z jednodniową zaledwie pomyłką. Przedstawił podstęp, jakiego użyło konklawe w stosunku do natarczywych rzymian w wyborze arcybiskupa Bari na papieża jako Urbana VI, przy czym podał mylnie jego imię; nie był to Mikołaj, ale Bartłomiej. Wniknął w motywy opuszczenia Urbana przez kardynałów francuskich i ich zwolenników. Mieli oni się udać, według Janka, *versus Fundensem civitatem*. Tam ogłosiwszy nieważność wyboru Urbana, mieli wybrać Roberta z Genewy, jako Klemensa VII. W rzeczywistości miejscem unieważnienia wyboru było Anagni, a miejscem elekcji antypapieża – Fondi. Janko starał się nawet dojść, w których krajach Klemens VII uzyskał poparcie, choć na pewno nie udało mu się zebrać kompletnej informacji w tym zakresie. Książę zaś legnicki, który od Urbana VI otrzymał dziekanat w katedrze wrocławskiej, nosi u Janka imię Władysław, gdy w rzeczywistości był to Henryk. Dopiero w innym miejscu dzieła wspominał Janko brata tegoż Henryka – Waclawa biskupa lubuskiego, który w 1381 r. został wybrany biskupem wrocławskim i w roku następnym uzyskał zatwierdzenie tej godności ze strony Urbana VI. Tak więc przy bardzo trafnym rozpoznaniu schizmy zarówno u głowy Kościoła, jak też w jego wrocławskim członie, popełnił Janko nieścisłości, ukazujące być może niedostatki jego warsztatu kronikarskiego<sup>8</sup>.

Godne uwagi jest zainteresowanie naszego kronikarza Litwą. Natrafiamy na nie w pięciu rozdziałach Kroniki<sup>9</sup>. W dwu wypadkach łączy się ono wyraźnie z Rusią, a mianowicie z Włodzimierzem i Belzem, w jednym – z najechaną przez Litwinów ziemią sandomierską i wreszcie dwakroć ma charakter samoistny, Janko bowiem pisze o wewnętrznych wydarzeniach na Litwie; w jednym wypadku jego opis ubocznie wchodzi w styczność z Mazowszem. Kronikarz wykazuje dobrą znajomość genealogii książąt litewskich, a interesują go również stosunki Litwy z Zakonem.

Na kartach Kroniki Janka pojawiają się przede wszystkim Kiejstut, trafnie określane jako *dux Litwaniae de Troky*, oraz Olgierd jako *magnus dux Litwanorum*; godne uwagi jest to, że są oni w relacji naszego kronikarza braćmi przyrodnymi<sup>10</sup>. Występuje tu dalej Lubart jako brat Olgierda (i Kiejstuta), książę łucki, oraz bratanek tychże Jerzy (*Georgius*), książę na Belzie<sup>11</sup>. Dalej występuje na kartach Kroniki Aleksander syn Michała Koriata, określony tu jako bratanek Olgierda i Kiejstuta, a zatem Michała Koriata; Janko trafnie uważa go za kolejnego Giedyminowica<sup>12</sup>. Wreszcie spotykamy w Kronice Jagiellę, słusznie uważanego przez Janka za syna Olgierda i określonego pod rokiem 1382 jako *maior princeps Litwanorum*, a dalej – brata Jagielly Skirgiellę (tu *Skerdeyko*)<sup>13</sup>.

Opisana przez Janka wewnętrzna sprawa Litwy to wojna domowa, w której naprzeciw siebie stanęli Olgierdowic Jagiello i stryj tegoż Kiejstut z synami. Zamieszczając swoje opowiadanie pod 1382 r., pisze Janko, że rok wcześniej Kiejstut uwięził Jagiellę z matką w Połocku, określonym tu precyzyjnie jako gród

<sup>7</sup> MPH II, rozdz. 26.

<sup>8</sup> MPH II, rozdz. 29.

<sup>9</sup> MPH II, rozdz. 9, 31, 34, 59, 106.

<sup>10</sup> MPH II, rozdz. 9.

<sup>11</sup> MPH II, rozdz. 31.

<sup>12</sup> MPH II, rozdz. 9.

<sup>13</sup> MPH II, rozdz. 59.

białoruski. Około Zielonych Świąt Jagiełło uszedł z więzienia, zajął Wilno i nawiązał kontakt z wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego Winrychem von Kniprode (*Vindrigus*). Ten najechał Troki i zagarnął cały skarbiec Kiejstuta, który z kolei zebrał wojsko i obległ Wilno. Na odsiecz Jagielle przybył Skirgiello. Jego pojawienie się skłoniło Kiejstuta do ucieczki, która stała się wielką jego klęską. Jak pisze Janko, *nunquam tanta strages in populo Litwanico dicitur fuisse commissa*. Kiejstut schronił się w jakimś grodzie, który Jagiełło zdobył i stryja z synem wtrącił do więzienia. Po krótkim czasie Kiejstut *se ipsum in captivitate praedicta dicitur iugulasse*. Dwaj synowie Kiejstuta zbiegli na Mazowsze. Jeden z nich, Witold, ochrzcił się, a księżę Janusz, który miał za żonę siostrę tegoż, oraz brat Janusza Siemowit, nadali Witoldowi na Mazowszu jakieś *fortalicium* z wsiami, korzystając zaś z wojny domowej na Litwie zajęli Drohiczyn i Mielnik; dopuścili się także grabieży w rejonie Brześcia Litewskiego<sup>14</sup>.

Pomijając tu pewne niedokładności, raczej natury redakcyjnej, z których zdaje się wynikać, że Witold ochrzcił się na Mazowszu i że księżęta mazowieccy zajęli Drohiczyn z okolicą po materialnym zabezpieczeniu Witolda, relacja Janka wykazuje dużą znajomość rzeczy, a sam fakt jego zainteresowania w tak znacznym stopniu Litwą świadczy zarówno o jego szerokich, politycznych horyzontach, jak też o umiejętności dotarcia do informacji. Potwierdza ten punkt widzenia jeszcze jedna wiadomość przekazana przez Janka w zwięzłym opisie, a mianowicie dotycząca zajęcia przez Krzyżaków w 1384 r. Trok i o rewindykacji tego grodu przez Jagiełłę<sup>15</sup>.

Śmierć Karola IV w dniu 29 XI 1378 r. dała Jankowi asumpt do napisania obszernego rozdziału poświęconego Luksemburgom<sup>16</sup>. Karol w jego ocenie to *imperator et Bohemiae rex praeclarus*. Szczegółowo omówił tylko cztery jego małżeństwa oraz zrodzone w nich potomstwo, przy drugim małżeństwie wspomniął o ówczesnych związanych z tym nabytkach terytorialnych, w postaci Czeskiego Lasu. Choć każda z owych żon ma tu zwięzły wywód genealogiczny, tylko jedna z nich, a mianowicie czwarta, córka Bogusława V pomorskiego, podana została z imieniem. Mylnie wyliczył Janko na lat 17 okres pożycia małżeńskiego tej pary; trwało ono bowiem niewiele ponad 15 lat. Z kolei zapowiedział, że skoro rozpoczął rzecz o Karolu IV, to godzi się napisać o jego rodzie. Zajął się zatem Henrykiem VII, królem niemieckim i cesarzem, oraz królem czeskim Janem Luksemburskim, a do Karola już prawie nie powrócił. Wspomnił go jeszcze zaledwie jako syna Jana Luksemburskiego.

O Henryku VII napisał nasz kronikarz krótko, że królem i cesarzem został jako hrabia Luksemburga po Albrechcie Habsburgu, że oddał Czechy swemu synowi Janowi, ożeniwszy go z córką Wacława II Elżbietą, przez matkę wnuczką Przemysła II wielkopolskiego, że wreszcie został otruty przez mnicha dominikańskiego w czasie oblężenia Florencji i pochowany w Pizie. Charakterystyka Jana Luksemburczyka wypadła bardzo ujemnie: sprowadził na Czechy *multa mala*, otaczał się Niemcami, których stawiał wyżej nad Czechów – tak, że ci go wypędzili. Opowiada kronikarz o żonie Jana, która – jako opuszczona – poślubiła pana na Rosenbergu, została jednak zmuszona cenzurami kościelnymi, aby udała się do Luksemburczyka. Nie puścili jej Czesi, aż Jan powrócił, zobowiązując się odsunąć Niemców. Dalej mamy opowieść, którą Janko przytacza jako zasłyszaną, nie dając jej zapewne całkowitej wiary, że mianowicie Luksemburczyk kazał wybudować pole turniejowe dla szlachty czeskiej. Z dwu wież tamże wzniesionych miała ona być wystrzelana w czasie turnieju, ale na szczęście rzecz się wcześniej wydała. Wypowiedziano wówczas królowi posłuszeństwo, wskutek czego ponownie musiał udać się do Luksemburga. Dalej wymienieni zostali jego trzej synowie. Kronikarz podkreślił jeszcze dzielność Jana, ale zarazem jego podstępność i kłamliwość. Końcowy fragment dotyczy już Polski, a więc niegodziwego nabycia przez tego króla Kłodzka i księstwa wrocławskiego.

Przedmiotem szerszych zainteresowań Janka z Czarnkowa były niewątpliwie Węgry pod rządami Andegawenów. W Kronice znalazło to jednak skromny wyraz. Mamy tu wywód węgierskiej linii tej rodziny panującej i jej węgierską genealogię<sup>17</sup>, natomiast osią przytaczanych w związku z tym informacji jest Polska. Charakterystyce Ludwika jako króla Polski poświęcił z osobna uwagę Jerzy Kłoczowski<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> MPH II, rozdz. 106.

<sup>16</sup> MPH II, rozdz. 42.

<sup>17</sup> MPH II, rozdz. 6.

<sup>18</sup> J. Kłoczowski, Ludwik Wielki jako król Polski w Kronice Janka z Czarnkowa, *Zeszyty Naukowe KUL* 26 (1983) nr 3, s. 31 - 49.

\*

Przechodzę teraz do drugiego aspektu horyzontu politycznego Janka z Czarnkowa – do racji politycznych, którymi się w dziele swoim posługiwał, do poglądów na sprawy państwowe, którym dał w nim wyraz.

Janko z Czarnkowa rysuje się nam jako zwolennik i obrońca tej linii politycznej, którą realizował Kazimierz Wielki. Pisze, że śmierć ostatniego króla Piasta wywołała u poddanych głęboki żal i lament, ale sprawę sprowadza ze sfery emocjonalnej na grunt realiów. Tym co w dziele króla miano, zdaniem Janka, wysoko cenić, były: *super omnia reformatio regni per eundem facta et magna, quam gessit, humilitas*<sup>19</sup>. Jeżeli tekst Kroniki nie został w tym miejscu przez kopistę zepsuty i ma być *humilitas*, a nie *humanitas*, to przeciwstawieniem tego rysu osobowości Kazimierza Wielkiego musiała być główna przywara jego siostry, królowej Elżbiety, jako sprawującej rządu namiestnicze w Polsce w imieniu Ludwika, a mianowicie jej pycha – *superbia*<sup>20</sup>. Piętnując również jej *gaudiorum usitatio*, kronikarz zdawał się nie dostrzegać tej cechy u zmarłego króla, choć nietrudno nam dziś jeszcze ją wykazać.

Kazimierz Wielki był dla Janka *rex pacificus*, co mieli doceniać również jego poddani<sup>21</sup>. Sam Janko parokrotnie zwracał z uznaniem uwagę na dzieła budowlane Kazimierza, w czym zapewne widział istotny element pokojowych przedsięwzięć, nawet jeżeli wyrastały one z potrzeb wojennych. Dość dokładnie np. opisał budowę murowanego grodu we Włodzimierzu – na wzgórzu, na którym stała katedra, nieopodal starego grodu drewnianego. Król wyłożył na ten cel ponad 3000 grzywien, a przez blisko dwa lata, do samej jego śmierci, pracowało przy budowie dzień w dzień trzystu ludzi i bardzo liczne zaprzęgi zwożące kamień, cegłę, wapno i drewno. Jeszcze cztery dni przed zgonem kazał król – jak pisze Janko – wyasygnować na cele tej niedokończonej budowli 600 grzywien, które jednak potem wróciły do skarbu<sup>22</sup>.

Janko chętnie podkreślał, że Kazimierz Wielki wznosił lub pięknie urządził miasto czy zamek. Uczynił to w odniesieniu do Przedborza, Nowego Korczyna, Wielunia, Bolesławca, Brzeźnicy, Krzepic, Olsztyna i Bobolic<sup>23</sup>. Nie przeoczył tej sfery działalności także przy charakterystykach dostojników kościelnych, jak Jarosław ze Skotnik Bogoria<sup>24</sup>, czy choćby Mikołaj z Kórnika, skądinąd określony w Kronice jako *impudicus potius quam reverendus*<sup>25</sup>. Musiał Janko całkowicie podzielać poglądy ostatniego króla Piasta na budownictwo o trwałym charakterze.

Kronikarz nasz stał mocno na gruncie polskiej, kulturowej i politycznej tradycji. Przyganiając Ludwikowi andegaweńskiemu, że przy swej koronacji oddał w lenno Władysławowi Opolczykowi Wieluń, Bolesławiec, Brzeźnicę, Krzepice, Olsztyn i Bobolice – miasta z zamkami wzniesionymi przez Kazimierza Wielkiego, a Każkowi słupskiemu ziemię dobrzyńską z Bydgoszczą, Wielatowem i Walczem, twierdził Janko, że takie infeudacje w ogóle innym książętom polskim były nie znane, ponieważ książęta ci jeden w stosunku do drugiego byli równi i nie uznawali zwierzchności jednego nad drugim; wywodzili się wszak z jednego rodu i jednym cieszyli się prawem. Przypominał przy tym Janko, że dopiero Jan Luksemburski, za żonę pojąwszy córkę Wacława II, przez dary, fałszywe namowy i podstępne obietnice, bynajmniej nie w wyniku zbrojnych działań, sprawił, iż książęta ci przyjęli w lenno własne księstwa, które nie podlegały wcześniej nikomu. W ten sposób *in obprobrium et confusionem Regni Poloniae* dobrowolnie podporządkowali się koronie czeskiej. To naruszenie dawnego obyczaju politycznego w tak istotnej sprawie okryło hańbą Piastów śląskich. I tu Janko wyklada pogląd, powtarzany być może niejednokrotnie w otoczeniu Kazimierza Wielkiego, że jak długo książęta ci pozostawać będą wasalami korony czeskiej, tak długo żaden z nich *regno vacante* nie może być powołany na króla Polski. Są oni *a successionem regni Poloniae penitus elongati*<sup>26</sup>.

W hierarchii politycznych wartości wysoko stawiał Janko *Polonorum mores et consuetudines*, a także *iura et libertates Polonorum*<sup>27</sup>. One ulegały zagrożeniu, gdy tron przechodził w ręce obce. Takie właśnie obawy łączył nasz kronikarz – jak gdyby wyrażając szerszą opinię – z panowaniem andegaweńskim w Polsce.

<sup>19</sup> MPH II, s. 648.

<sup>20</sup> MPH II, s. 677.

<sup>21</sup> MPH II, s. 648.

<sup>22</sup> MPH II, rozdz. 9.

<sup>23</sup> MPH II, rozdz. 4 i 10.

<sup>24</sup> MPH II, rozdz. 30.

<sup>25</sup> MPH II, s. 709.

<sup>26</sup> MPH II, rozdz. 10.

<sup>27</sup> MPH II, s. 648.

Egzemplifikację takich obaw stanowiła jego charakterystyka panowania luksemburskiego w Czechach. Był więc gorącym zwolennikiem rodzimej dynastii, choć z praw do tronu polskiego śląską jej część wyłączał. Nie był wszakże w tych sprawach całkowicie konsekwentny. Jeżeli Ludwik Andegaweński, siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, rysuje się nam w Kronice jako władca obcy, to Każko słupski, wnuk ostatniego króla Piasta przez córkę tegoż, został określony jako *haeres et successor legitimus avi sui*, przy czym nie bez znaczenia było dla Janka, że Każko został formalnie przez swego dziada usynowiony, na jego dworze wychowany i na jego ojcowiznie uposażony<sup>28</sup>. Nie przeszkadzało to, że Janko miał nie najlepszą opinię o królewskim wnuku, bo skarcił jego rozrzutność, niestałość, gwałtowność i łatwe wciąganie się w pewne sprawy, w które – jak wyczuwamy – wdawać się nie powinien<sup>29</sup>.

Można by odnieść wrażenie, że bardziej niż na Każka, stawiał nasz kronikarz na Władysława Białego. Wyraźnie się zresztą w tej sprawie nie deklarował, ale przedstawiając genealogię księcia gniewkowskiego wskazał, że jego ojciec Siemomysł był bratem przyrodnim Władysława Łokietka, z czego wynikało pokrewieństwo drugiego stopnia między ostatnim królem Piastem a owym niefortunnym pretendentem do tronu. Janko podkreślił nawet, że Władysław uzyskał od Kazimierza Wielkiego Inowrocław *in feodum*, którego to lenna nie udało mu się utrzymać w swoich rękach; ale tu nie razi go forma nadania, choć niezgodna – jak pisał w innym miejscu – z polskim obyczajem. Nie starał się zresztą dodać blasku Władysławowi, a nawet wręcz obnażył jego nieudolność i zdaje się piętnować to, że zamknąwszy się w Złotorii Władysław nękał z niej i palił pobliskie wsie na terenie Wielkopolski i Kujaw. Ludzie, którzy do niego przystali, to *multi vagi et inopes, fortes tamen et strenui corpore*, a także *Saxones*, którzy tu przybyli z Ulrykiem von Osten<sup>30</sup>. Janko nie ukrywa zresztą również tego, że obaj potencjalni czy ewentualni pretendenci do tronu polskiego, Władysław Biały i Każko słupski, zbrojnie się ze sobą starli, a książe pomorski zmarł wskutek rany odniesionej przy oblężeniu Złotorii. Wydaje się, że żadnego z nich Janko nie przecenił, a szanse ich widział dość sceptycznie, nie tylko ze względu na nie sprzyjające okoliczności.

Po śmierci Ludwika Andegaweńskiego w grę wchodził, jako ewentualny następca tronu polskiego, również Siemowit IV, książe mazowiecki. Będąc zwolennikiem rodzimej dynastii, zachował Janko znaczny dystans do tej sprawy, której protagonistą był arcybiskup Bodzanta i która miała zwolenników nie tylko na Mazowszu, ale także w Wielkopolsce i na Kujawach. Relacjonował jej poszczególne etapy spokojnie i rzeczowo<sup>31</sup>, mimo że jako archidiakon gnieźnieński, podległy bezpośrednio Bodzancie, znał sprawę z ust jej najzagorzalszych zwolenników. Zdawał się podzielać pogląd wyrażony na zjeździe sieradzkim 1383 r. przez kasztelana wojnickiego Jaśka z Tęczyna, że należy dochować wierności układom z Ludwikiem, według których tron miał przejść na jego córkę, wówczas już na pewno Jadwigę, bowiem przez nią mogło się dokonać włączenie Rusi do Korony<sup>32</sup>. Nie przeszkadzało mu to, że oceniając w innym miejscu swojej Kroniki sens owych układów z 1374 r., Janko z przekąsem napisał, iż *Poloni fidelitatis omagium filiabus regis satis pudorose feminas sibi regnare praestiterunt*<sup>33</sup>.

Na horyzont polityczny Janka z Czarnkowa trzeba również popatrzeć przez pryzmat jego wyobrażeń i wiedzy o państwie. Nie ulega kwestii, że stoi on twardo na gruncie jedności politycznej Polski. *Regnum Poloniae* i *corona Regni Poloniae*<sup>34</sup> to pojęcia o wartości nadrzędnej w stosunku do bardzo licznych, przewijających się przez Kronikę spraw partykularnych, nie tylko zresztą wielkopolskich. Wykazano już, że *Poloni* są u Janka albo Wielkopolanami, albo w znaczeniu ogólnym Polakami<sup>35</sup>. Jak gdyby sięgając do tradycji, Janko wskrzesza archaiczne pojęcie *gens Lechitica*<sup>36</sup> i tworzy jego odpowiednik *gens Polonica*<sup>37</sup>, który trzeba rozumieć jako naród polski. Aprobuje instytucje centralne, wytworzone w czasach kazimierzowskich, jak *thesaurus regius*, czy *officium vicecancellariatus Regni Poloniae*<sup>38</sup>. Ma wszakże zastrzeżenia do twórców

<sup>28</sup> MPH II, s. 641.

<sup>29</sup> MPH II, rozdz. 35.

<sup>30</sup> MPH II, rozdz. 19, 20, 22.

<sup>31</sup> MPH II, rozdz. 58, 75, 77, 78, 89, 92.

<sup>32</sup> MPH II, s. 735.

<sup>33</sup> MPH II, s. 663.

<sup>34</sup> MPH II, s. 646, 679.

<sup>35</sup> W. Moszczeńska, o.c.

<sup>36</sup> MPH II, s. 675.

<sup>37</sup> MPH II, s. 717.

<sup>38</sup> MPH II, s. 663, 702.

nowych, także w sferze językowej. Za złe ma Zawiszy z Kurozwęk, że gdy otrzymał od Ludwika władzę namiestniczą w Polsce, kazał się nazywać *vicarius regni*<sup>39</sup>. Nie podważa zasadności zjazdów szlacheckich, kryjących się w Kronice pod nazwami: *colloquia generalia*, *seniores* i *proceres Regni Poloniae*<sup>40</sup>, przy czym *seniores* to jakby reprezentacja, a *proceres* to zapewne dostojnicy.

W politycznej świadomości Janka w pełni żywotne były poszczególne prowincje Polski, niezależnie od tego, czy miały jeszcze własnych książąt i czy znajdowały się już w granicach państwa polskiego. Najczęściej wymienia je Janko w takim kształcie, w jakim weszły one wówczas lub wchodziły na mapę życia politycznego Polski. A więc jest to przede wszystkim Wielkopolska: *Polonia Maior*<sup>41</sup>, *Polonia Magna*<sup>42</sup> i – wielokrotnie w tym znaczeniu w sposób ewidentny używana – *Polonia*<sup>43</sup>. Odpowiadają jej jako aktywni politycznie *terrigenae*, *proceres*, *nobiles Maioris Poloniae*, lub *maiores de Magna Polonia*<sup>44</sup>, albo też *communitas Polonorum*<sup>45</sup>. Jest to dalej *Cuiavia*<sup>46</sup> i *terra Cuiaviensis*<sup>47</sup>, a odpowiadają jej przeważnie *Cuiavita*<sup>48</sup> lub *nobiles Cuiavienses*<sup>49</sup>. Jest też *ducatus Dobrinensis*<sup>50</sup>, przy czym nie wiadomo, czy szlachta dobrzyńska występowała osobno, czy też łącznie z Kujawianami, na kartach Kroniki bowiem pojawiają się *nobiles Cuiavienses et Dobrinenses*<sup>51</sup>. Nie ma u Janka z Czarnkowa prowincji małopolskiej, ale z osobna występują: *terra Cracoviensis*, lub krótko *Cracovia*<sup>52</sup> i *terra Sandomiriensis*<sup>53</sup>. Odpowiednio występują w Kronice: *nobiles Cracovienses*<sup>54</sup>, *primates Cracoviae et Sandomiriae terrarum*<sup>55</sup>, *Cracovita* i *Sandomirita*<sup>56</sup>, *Sandomirienses*<sup>57</sup>. Pojawia się tu nawet dość osobliwe określenie *natione Sandomirita*<sup>58</sup>. Dalej wzmiankowane są u Janka: *ducatus Lanciciensis*, *ducatus Siradiensis*, *terra Gnewcoviensis*, *Slesia*, *dominium Zambiciense*<sup>59</sup>, *Russia* i *terra Russiae*, *Cassubia*<sup>60</sup>, *Pomerania*, *Masovia*. Pojawiają się tu *Pomorani* i *nobiles Pomerani* oraz *Masovita*.

Ciągła obecność w naszej Kronice czynnika społecznego, uczestniczącego aktywnie w życiu politycznym nie jest przypadkowa, odpowiada bowiem nie tylko realiom, ale – jak się wydaje – również przekonaniom Janka. Jarosław ze Skotnik Bogoria, arcybiskup gnieźnieński, zasłużył sobie na jego pochwałę za to, że umiejętnie współżył z prałatami i kanonikami, a bez ich rady i zgody nie podejmował żadnej decyzji w sprawach kościelnych<sup>61</sup>. Jako istotny składnik elity władzy występują u Janka *seniores* czy *maiores*, zarówno w odniesieniu do Królestwa (*seniores Regni Poloniae*)<sup>62</sup> i np. Wielkopolski (*maiores de Magna Polonia*)<sup>63</sup>, jak też w odniesieniu do Kościoła. Np. przy wyborze Ścibora na biskupstwo plockie po Dobiesławie Sówce, dokonanym *ad mandatum ducum Masoviae*, gani Janko to, że wyboru dokonała kapituła *senioribus de capitulo minime vocatis*<sup>64</sup>. *Seniores* to jak gdyby *pars sanior*.

<sup>39</sup> MPH II, s. 712.

<sup>40</sup> MPH II, s. 706, 736, 751.

<sup>41</sup> MPH II, s. 644, 648, 650.

<sup>42</sup> MPH II, s. 652.

<sup>43</sup> MPH II, s. 643, 699, 701 i in.

<sup>44</sup> MPH II, s. 681, 711, 722.

<sup>45</sup> MPH II, s. 651.

<sup>46</sup> MPH II, Kronika Janka z Czarnkowa, *passim*.

<sup>47</sup> MPH II, s. 745.

<sup>48</sup> MPH II, s. 655.

<sup>49</sup> MPH II, s. 692.

<sup>50</sup> MPH II, s. 635, 640, 642.

<sup>51</sup> MPH II, s. 692.

<sup>52</sup> MPH II, s. 743.

<sup>53</sup> MPH II, s. 717.

<sup>54</sup> MPH II, s. 674.

<sup>55</sup> MPH II, s. 743.

<sup>56</sup> MPH II, s. 724.

<sup>57</sup> MPH II, s. 674.

<sup>58</sup> MPH II, s. 677.

<sup>59</sup> MPH II, s. 688.

<sup>60</sup> MPH II, s. 686, 688.

<sup>61</sup> MPH II, s. 673.

<sup>62</sup> MPH II, s. 736.

<sup>63</sup> MPH II, s. 711.

<sup>64</sup> MPH II, s. 700.

Janko nie tworzy portretu dobrego władcy i jest zdaje się od tego daleki. Jak już powiedziano, cenił wysoko Kazimierza Wielkiego. Pochwalił Ludwika Andegaweńskiego za to, że *parentibus suis honorem iuxta praeceptum divinum affectuose impendere studebat*<sup>65</sup>. Ale surowo zganil go, że za jego czasów *nulla stabilitas, nulla iustitia in regno Poloniae habebatur*<sup>66</sup>. Elżbiecie zarzucał niesprawność w rządzeniu i pychę. Janowi i Wacławowi Luksemburgom miał za złe ich *tyrannidem*, Każkowi słupskiemu rozrzutność, niestałość i gwałtowność, Władysławowi Białemu – niszczenie kraju. Dostrzegał naturalnie złych doradców. Niekiedy ich czynił odpowiedzialnymi za złe rządy i fałszywe decyzje<sup>67</sup>. Ogólnie za złych władców uważał obcych.

\*

Można by Kronice Janka postawić inne jeszcze pytania, pod kątem widzenia horyzontu politycznego jej autora. W tym miejscu na dotkniętych tu kwestiach poprzestane, aby pokusić się o parę stwierdzeń uogólniających. Kronika nasza doskonale odzwierciedla wielkie doświadczenie polityczne Janka. Zdobył je kolejno u boku Mikołaja biskupa szweryńskiego, w czasie kilku poselstw do Awinionu, przy dworze królewskim na stanowisku podkanclerzego Królestwa i być może również przy arcybiskupach gnieźnieńskich, Jarosławie ze Skotnik Bogorii i Januszu Suchywilku, przy których był archidiakonem katedry gnieźnieńskiej. Urzędy, które sprawował i funkcje, które pełnił, dały mu w każdym razie szerokie pole widzenia spraw państwowych i pozapaństwowych. Wydaje się wszakże, że nie godności i obowiązki określiły horyzont polityczny Janka. Raczej na odwrót – duże zdolności i inteligencja otwały mu drogę do kariery. Uważam wprawdzie, że wywodził się raczej ze szlachty niż z mieszczaństwa, ale musiała to być szlachta drobna, skoro ojciec jego – jak wielu innych przedstawicieli tej warstwy społecznej – osiadł na wójtostwie. Ambitny start mógł wszakże Janko zawdzięczać tylko wykształceniu i zdolnościom, nawet jeżeli miałby możnego protektora.

Umiejętności odtwarzania na piśmie epizodów politycznych, znanych Jankowi nierzadko wprost z autopsji, towarzyszyła u niego szczególna zdolność widzenia spraw w perspektywie historycznej. Widać w Kronice wyraźnie, jak do współczesnego mu wydarzenia, czasem już po jego opisanu, dorabiał historyczny wywód. Nie wiemy, jak wyglądał jego warsztat, ale niewątpliwie – przynajmniej dorywczo – pewien historyczny materiał gromadził i w miarę potrzeby w Kronice wykorzystywał. Miał także wyrobioną umiejętność widzenia spraw polskich w szerszym, pozapolskim kontekście. Miał wreszcie wykrystalizowane poglądy na sprawy państwowe, przystające – jak się wydaje – do realiów monarchii Kazimierzowej. Te poglądy zapewne, w połączeniu z dobrą orientacją w ówczesnej polityce, zaprowadziły go na urząd podkanclerski i na nim być może się ugruntowały. Poszanowanie dla polskiej tradycji wywołuje wrażenie jego konserwatyzmu, ale jest to konserwatyzm nasycony mocno racjami stanu zamkniętej już epoki piastowskiej. Jest więc Janko jak gdyby jej epigonem, niekonformistycznym, ale rozumnym i pełnym niepokojów świadkiem rodzących się w politycznym nieładzie nowych czasów.

### L'horizon politique de Jean de Czarnków

L'auteur examine l'horizon politique de ce chroniqueur polonais du XIV<sup>e</sup> siècle sous deux aspects: 1<sup>o</sup> comme espace des événements décrits, 2<sup>o</sup> comme problèmes de l'époque.

La Chronique de Jean de Czarnków (archidiacre de Gniezno, mort en 1387) accuse un large horizon politique en même temps qu'elle témoigne de l'attention portée aux problèmes de la Grande Pologne (*Polonia Maior*) et son voisinage le plus proche. Dans plusieurs chapitres, le chroniqueur sort du cercle des affaires polonaises et fait preuve d'une connaissance des événements de l'histoire générale, et non seulement de ceux qui étaient liés à la Pologne. Il s'intéresse à la Hongrie avec laquelle s'est lié le sort de la Pologne de son temps. Pour la même raison, il s'intéresse à la Ruthénie (Rus' du sud-ouest), mais il se penche sur l'histoire intérieure de la Lithuanie, aussi bien sur le chemin des Luxembourgs vers le trône tchèque, sur leur histoire plutôt généalogique que politique, et, enfin il analyse le Grand Schisme dans l'Eglise.

<sup>65</sup> MPH II, s. 674.

<sup>66</sup> MPH II, s. 721, 649.

<sup>67</sup> MPH II, s. 649.



Dans le deuxième aspect de l'horizon politique, on constate l'attachement du chroniqueur à la dynastie des Piast et à la tradition historique polonaise. Le chroniqueur ne peint pas le portrait d'un bon souverain, mais il loue les traits de celui-ci, tels que Casimir le Grand (mort en 1370) représentait. Il est un ferme adversaire du transfert du pouvoir aux dynasties étrangères. Il accepte la participation des facteurs sociaux dans le pouvoir, mais il s'inquiète de l'anarchie. Il est un épigone de l'époque des Piast et le témoin soucieux des temps nouveaux qui naissaient en Pologne en désordre politique.

Bien qu'on attribue à la Chronique le caractère de mémoires politiques ou des valeurs en quelque sorte de journalisme, il est hors de doute que Jean de Czarnków dispose d'une grande connaissance du passé et de la capacité de voir les choses et les événements en perspective historique.